Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1932 r. | Nr. 19

Powódź w Ameryce staje się potopem

60 tysięcy mieszkańców zalanych obszarów czeka na ratunek

Wiadomość, którą podaliśmy wczoraj o niezwykłej katastrofie, jaka dotknęła trzy stany Stanów Zjednoczonych, Alabama, Missisipi i Louisiana w oświetleniu nadchodzących telegramów przybiera coraz większą grozę. Powódź, która nastąpiła po przerwaniu tam między jeziorem Grassy a rzeką Tellahatchie można uznać za prawdziwy potop, który dotknął połać kraju, zamieszkałą przez 60 tysięcy ludności. Zostały zorganizowane natychmiast drużyny ratownicze, które z narażeniem własnego życia śpieszą z pomocą mieszkańcom zalanych okolic, którzy, ratując swe życie, schronili się na dachach, drzewach i wzgórzach. Pomoc drużyn ratowniczych jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle wartkiego pędu wód i dalszego przyboru, spowodowanego przez nieustające ulewne deszcze. Dotychczas wody zalały przeszło 325 tysięcy akrów. Gwałtowny przybór uniósł i zburzył wiele domów, zniszczył nasypy kolejowe i szosy, pochłonął setki ludzi, którzy nie zdążyli na czas schronić się na wzgórza.

Komuniści nie są zadowoleni z republiki w Hiszpanji

Wywołują więc nadal krwawe zaburzenia

Hiszpanja od czasu wprowadzenia ustroju republikańskiego przeżywa jeszcze wstrząsy, przeobrażające się w szereg krwawych starć. Jak ostatnio donoszą ze stolicy Hiszpanji, Madrytu, w całej Hiszpanji wzmogły się nastroje strajkowe. Doprowadzają one do starć z władzami porządku publicznego. Onegdaj w Huelva strajkujący robotnicy stoczyli 4-godzinną bitwę z policją. W Salamance strajkujący usiłowali dokonać samosądu na burmistrzu i członkach rady miejskiej, którzy ratowali swe życie ucieczką. Hiszpańskie władze republikańskie twierdzą, że zaburzenia są wywoływane przez komunistów.

Wielki wynalazca czy sprytny oszust?

Najbliższe dni przyniosą rozwiązanie tego pytania, które dręczy opinję francuską

W prasie francuskiej nabrała wielkiego rozgłosu sprawa inż. Zbigniewa Dunikowskiego. Z jednej strony inżyniera oskarżają o niezwykle pomysłowe oszustwo, z drugiej, że istotnie udało mu się dokonać wielkiego wynalazku. Gdyby tak rzeczywiście było, ziściłby on marzenie uczonych średniowiecznych, którzy chcieli otrzymać złoto z tanich, pospolitych metali, drogą pewnych zawikłanych czynności. Teoretycznie przemiana metali nieszlachetnych na złoto, jak tego dowiedli uczeni, jest możliwa, według dotychczasowych jednak doświadczeń, otrzymywanie złota drogą sztuczną absolutnie nie opłaca się. Inż. Dunikowski twierdzi, że wynalazł sposób tani i przystępny, co wywołałoby wielki przewrót w świecie. Wynalazkiem swym zainteresował szereg wybitnych osobistości ze świata finansowego. Doświadczenia jednak inż. Dunikowskiego poddano w wątpliwość, oskarżając go o oszustwo. Wobec tych oskarżeń, inż. Dunikowski podjął się dokonania doświadczenia wobec rzeczoznawców. Wczoraj raz nie dokonał on pierwszej próby w obecności swych adwokatów, broniących go przed zarzutem oszustwa. Adwokaci po dokonanem doświadczeniu stwierdzili, że inż. Dunikowskiemu udało się otrzymać pewne sole złotonośne, a z nich złoto. Doświadczenie decydujące wobec specjalnej komisji odbędzie się w tych dniach i ono zdecyduje o losach inż. Dunikowskiego.

Na tropie tajemniczej kobiety-zbrodniarki

stojącej na czele sprzedawców „białej trucizny" w stolicy

Wspaniała akcja, którą prze prowadza policja, w związku z likwidacją bandy handlarzy narkotykami, codziennie dostarcza

rewelacyjnych szczegółów.

Jak donosiliśmy, pierwsze doraźne śledztwo, w wyniku którego aresztowani zostali Haber i Olechowski (Chmielna 20), ujawniło, że na czele bandy stoi

tajemnicza kobieta,

znana z olśniewających oczu, zielonej barwy. O kobiecie tej krążyły najsprzeczniejsze pogłoski, to też narazie trudno było ustalić faktyczny stan rzeczy. Tymczasem policja, prowadząc śledztwo, aresztowała innych członków bandy, odgrywających również „poczesną" rolę.

Obecnie mając już obfity materjał dowodowy, policja przystąpiła do energicznej akcji, mającej na celu przychwycenie ukrywającej się

zielonookiej damy.

I oto niespodziewanie wywiadowcy, obserwujący dom, w którym zamieszkiwał Olechowski, zauważyli, że w kilka dni po aresztowaniu handlarza narkotykami, zajechała piękna limuzyna, z której wysiadła

wytwornie odziana kobieta.

Obejrzała się dookoła i zamierzała wejść do bramy. W tym momencie ukazał się wywiadowca i usiłował zajrzeć jej w oczy. Tajemnicza niewiasta szybko zasłoniła twarz gęstą woalką i wsiadłszy do auta, odjechała. Wywiadowcy zdążyli jednak za uważyć numer auta.

Jak wynika z pewnych informacyj, tajemnicza dama, kobieta, licząca około 40 lat, była ongiś

tancerką w znanym kabarecie.

Występy jej cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, a poza tem pięknooka tancerka umiała

osidlić niejednego dygnitarza carskiego,

ciągnąc z tego kolosalne zyski. Ostatnio weszła ona w kontakt

z międzynarodową szajką handlarzy narkotykami

i jako ich przedstawicielka organizowała bandę w Warszawie. Kilkakrotnie widziano ją w „domku" Ludmiły Włodarczykowej, u której, jak wiadomo, odbywały się zebrania narkomanów.

Tajemnicza dama grasowała przedewszystkiem

w sferach arystokracji,

gdzie umiała opleść swemi mackami wiele osób, które zkolei stawały się ofiarami „białej trucizny".

Dzięki energicznej akcji policji, która wpadła

na trop „naczelniczki bandy",

jest nadzieja, że lada dzień wpadnie ona w zastawione sidła.

Motywy votum separatum sędziego Leszczyńskiego

Komplet sądzący w procesie brzeskim przystąpił do opracowania szczegółowego protokółu rozprawy oraz motywów wyroku. Sędzia St. Leszczyński, który zgłosił, jak wiadomo, votum seperatum za uniewinnieniem wszystkich oskarżonych w procesie, opracowuje obszerne uzasadnienie swego stanowiska. Ogłoszenie motywów nastąpić ma w m. marcu.

Expose p. Ministra Skarbu Piłsudskiego

Na dzień 25 b. m. na zakończenie wstępnych obrad komisji budżetowej nad preliminarzem na rok 1932-33 wyznaczono drugie czytanie budżetu Ministerstwa Skarbu. Przed dyskusją wygłosić ma dłuższe ekspose, omawiając sytuację finansową, Minister Skarbu Jan Piłsudski.

Urzędnik-komunista

Władze prokuratorskie umorzyły dochodzenie przeciwko urzędnikowi Sądu Apelacyjnego Fijałkowskiemu, który aresztowany został pod oskarżeniem przynależności do partji komunistycznej w związku z głośną sprawą aplikantów - komunistów. Podstawą aresztowania były znalezione podczas rewizji w pokoju Fijałkowskiego w domu akademickim ulotki komunistyczne, do posiadania których oskarżony nie przyznał się. Mimo umorzenie dochodzenia, Fijałkowski usunięty został z zajmowanego stanowiska w wydziale cywilnym Sądu Apelacyjnego.

Dodatkowe śledztwo na ukończeniu w sprawie potwornej zbrodni pod Lwowem

W sensacyjnej sprawie potwornego morderstwa córki inżyniera Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem jest na zakończeniu uzupełniające śledztwo. Sędzia śledczy przesłuchał szereg świadków, m. in. in. Jana Bauma i red. S. Czarneckiego, który mieszkał w sąsiedztwie inż. Zaremby w Brzuchowicach.

Wymienieni dwaj świadkowie oraz rzeźbiarz Z. Kurczyński, radny m. Lwowa dostarczyli wiele ciekawych szczegółów, dotyczących życia rodzinnego inż. Zaremby.

Z zeznań wymienionych świadków wynika, że inż. Zaremba był bardzo czułym ojcem. Wiele światła rzuca na tło zbrodni stosunek zamordowanej ś. p. Elżbiety do Gorgonowej. Zamordowana córka inż. Zaremby żywiła nienawiść do kochanki ojca, która żądała, by traktowano ją jako małżonkę inżyniera. Ujawniło się to szczególnie podczas śledztwa w związku z katastrofą budowlaną przy ul. Kętrzyńskiego.

Istnieje możliwość, że inż. Zaremba zostanie w przyszłym tygodniu wypuszczony na wolność.

SKRÓTY

Wczoraj rano odczuto w okolicach Manchesteru (Anglja) wstrząsy seismiczne, poprzedzone grzmotami. Domy uległy wstrząśnieniom.

——:o:——

Poszukiwania policji w Hagen (Niemcy), gdzie przed dwoma dniami znaleziono około 100 kg. materjałów wybuchowych, oraz mnóstwo karabinów i rewolwerów doprowadził wczoraj do odkrycia nowego składu broni, gdzie znaleziono również materjał wybuchowy, granaty ręczne, lonty i broń ręczną.

Wybuch strajku tramwajarzy w Łodzi

Wczoraj o godz. 6 rano — tramwaje łódzkie nie wyjechały na miasto. Jak się okazuje tramwajarze łódzcy rozpoczęli strajk protestacyjny przeciw zarządzeniom Naczelnego Komitetu do walki z Bezrobociem, który na mocy rozporządzenia ministra Pracy nakazał przestrzeganie 46-godzinnego tygodnia pracy.

Dotychczas pracownicy tramwaji łódzkich pełnili służbę po nad 8 godzin dziennie, za specjalnem wynagrodzeniem, poza tem otrzymywali dłuższe urlopy niż przewiduje ustawa.

Tramwajarze, nie chcąc dopuścić do redukcji godzin pracy, rozpoczęli strajk, którego przebieg w ciągu dnia wczorajszego był zupełnie spokojny.

Narazie nie można przewidzieć jak i kiedy strajk zostanie zlikwidowany.

Sensacyjna porażka bokserów poznańskich w stolicy

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwano spotkania reprez. pięściarskich Warszawy i Poznania. Od szeregu lat Wielkopolanie stale zwyciężali naszych reprezentantów, ale ostatnio wykazana forma bokserów warsz. dawała rękojmię, że tym razem rozegra się zaciekła, ambitna walka.

Przewidywania naogół sprawdziły się, przynosząc w rezultacie sensacyjne zwycięstwo warszawiakom w stosunku 10:6.

Przebieg walk: w. musza *Misiorny (P) — Wieczorek* Warszawianin b. słaby przegrywa wysoko na pkt. W w. *koguciej Kazimierski (W.)* potwierdził znów swą wysoką formę i choć natrafił na opór *Polusa*, zwycięstwo jego było bezsporne; w. *piórkowa Anders* (W) — *Forlański*. Poznańczyk w słabej formie. Walczył nieczysto. Anders, gorszy na początku, stale poprawiał się, to też zasłużył na remis. Sędziowie orzekli jednak zwycięstwo Forlańskiego. W w. *lekkiej* rewelacyjny *Sipiński* (P) był godnym przeciwnikiem *Birencwajga*. Była to najpiękniejsza walka dnia. Zawodnicy obustronnie pięknie atakowali. Zwyciężył Birencwajg, ale naszym zdaniem *Sipiński* miał „murowany" remis. W wadze *średniej* pięciokrotny mistrz Polski Araki (P) bez bólu pokonał Brónkę; w wadze średniej jak i półciężkiej przedstawiciele Warszawy Karpiński i Mizerski wygrali przez techniczny K.-o z braćmi Zielińskimi. W wadze ciężkiej Finn (W) pokonał z trudem Kreuza (P). Sędzował w ringu p. Miles (Łódź).

Niezwykłe czyny pomysłowego oszusta

Ogłoszenie matrymonjalne — Ciepła wdówka — Prezes związku homeopatów — Córeczka „dygnitarza" — Bezczelność — 3 i pół roku więzienia

Właścicielka pensjonatu pani M. zamieściła w gazetach

ogłoszenie matrymonjalne

rzekomo — „dla żartów". Skutek był taki, że otrzymała ofertę jakiegoś Władysława Kleczko-Piekarskiego, przedstawiającego się jako magister praw, rotmistrz rezerwy i były adjutant Naczelnika Państwa, a obecnie — redaktor i wydawca „Życia Gospodarczego". Podał on, że ma 40 lat i tęskni do życia rodzinnego...

Kleczko - Piekarski posunął swe

umizgi do ciepłej wdówki

tak daleko, że po szeregu tygodni, zamieszkał u pani M., która wyrobiła mu nawet przyzwoitą posadę. Pupilek właścicielki pensjonatu, wierny przysłowiu, że „czem skorupka za młodu naciągnie, tem na starość trąci",

narobił przeróżnych świństw

co niemiara i wreszcie wylano go z biura.

W owym czasie ukazało się w prasie ogłoszenie profesora Adama Czerbaka - Arskiego, prezesa związku homeopatów i magnetopatów, że poszukuje sekretarza. Kleczko, umiejący z ludźmi postępować gładko,

umiał wkraść się w zaufanie

prof. Arskiego i został przyjęty.

Prof. Arski od dłuższego czasu czynił starania o uzyskanie prawa do zajmowania się praktyką przyrodoleczniczą bez kontroli lekarzy. Kleczko dowiedziawszy się o tem wymyślił

plan pomysłowego oszustwa.

Oświadczył, że ma rozległe stosunki w sferach urzędniczych i napewno załatwi wszystko pomyślnie. Potrzeba tylko pieniędzy... na podarki, poczęstunki i prezenty.

Skoro naiwni homeopaci raz dali pieniądze, Kleczko zaczął pompować. W aferze swej, chcąc wykluczyć jakiekolwiek podejrzenia, uciekł się do mistyfikacji i

przygodnie poznaną panienkę

zaczął przedstawiać, jako córkę wpływowego dygnitarza. Panię ową goszczono sowicie, fundowano jej kosztowne upominki, stawiano wytworne kolacje.

Kleczko sfałszował

na blankietach Prezydjum Rady Ministrów

dyplomy dla związku homeopatów a nawet posunął swą bezczelność do tego stopnia, że razem z prof. Arskim poszedł do Prezydjum Rady Ministrów dziękować za pomyślne załatwienie sprawy, co faktycznie nigdy nie miało miejsca.

Ta pomysłowa afera kilkakrotnie karanego oszusta, który zdołał naciągnąć naiwnych

na 4.500 złotych,

skończyła się — jak wiele innych — uwięzieniem kanciarza.

Oszustowi udowodniono winę. Nie mogąc zaprzeć się, wyśpiewał wszystko. Sąd okręgowy skazał go na trzy i pół lat więzienia.

Atrament

Jeśli gdzieś wyniknie jakowyś
mankament —
atrament
jest zwykle tego winowajcą.
Zdrajcą
go nazwano!
Bowiem dokąd nie znano
żadnych atramentów,
nie wylewano na się wstrętnych
ekskrementów
w postaci pamfletu, satyry, felietonu,
Dziś do dobrego tonu
ponoć zaliczają
jeśli „atrament" wylewają
na się strony obie...
— A ja sobie
człek spokojny, bez temperamentu,
nikogo nie obryzgam kroplą
atramentu!...
Servus.

Filharmonja i Teatr Wielki za 50 gr.!

Zdawien dawna wiadomo było, że ludzie najmuzykalniejsi, najszczerzej muzykę kochający — to ta publiczność z galerji, która niekiedy od ust sobie odejmuje, a pięknej muzyki łaknie.

Filharmonja i Opera będące obecnie w rękach już nie przedsiębiorców, lecz samych artystów, postanowiły przyciągnąć znów ku sobie szerokie warstwy publiczności.

I oto proszę spojrzeć, jak niskie ceny ustanowiono w Filharmonji i Operze za koncerty i przedstawienia z udziałem najwybitniejszych mistrzów sztuki muzycznej. W Filharmonji co niedziela o g. 12 m. 15 poranki z cenami od 30 gr. — do 2 zł. 50 gr. w pierwszych rzędach, czyli, że nawet pierwszy rząd kosztuje taniej, niż bilet do kina w śródmieściu. O g. 3 pp koncerty popołudniowe po nie o wiele wyższych cenach, a nawet w piątek wieczorem, gdy przybywają największe sławy świata, można już za 1 zł. 50 gr. otrzymać dobre miejsce.

Podobnie rzecz się przedstawia w Operze. Ceny na niedzielne przedstawienia popołudniowe są zupełnie niskie. Proszę sobie wyobrazić, że już za 50 gr. można otrzymać bilet na górę, a nawet na parterze są miejsca po 1 zł. 50 gr. Wieczorami różnica prawie żadna — są miejsca już od 60 gr., a na parterze nawet i za 2 zł. Znów, jak widzimy taniej, niż w kinie, za wielką kilkoaktową operę z udziałem najwybitniejszych sił śpiewaczych, wielką orkiestrą, chórami, baletem i t. p. Aby nie powiększać kosztów — na trzeciem i czwartem piętrze szatnia nie obowiązuje. W całym teatrze panie mogą być w kapeluszach — aby nie ponosić wydatków na fryzjera. Przedstawienia w teatrze Wielkim rozpoczną się już w dniach najbliższych.

Jesteśmy przekonani, że cała pracująca Warszawa zechce z tej nadarzającej się sposobności skorzystać.

Wesoły Kącik

PARTJE



Gdzie jest panna na wydaniu i tato z gotówką, tam stale przychodzi swat pan Szpulka.

Dlatego też często odwiedza pana Cykowera.

— Panie Cykower — mówi — mam dla pańskiej córki świetną partję! Młody Szacman. Chłopak, jak malowanie.

Pan Cykower krzywi się.

— Ja nie chcę malowanie, ja chcę „zarabianie".

Pan Szpulka się nie peszy.

— Zarabianie? Też mam! Doktór Trupman.

— Trupman? Podobno bardzo słaby doktór.

— Co pan mówi?! — obrusza się Szpulka. — To on się zna! Jeszcze jak się zna. Jak tylko spojrzy na pacjenta, to odrazu wie, ile można z niego zedrzeć.

— A ja słyszałem — upiera się pan Cykower — że on jest bardzo słaby. Jak do niego przychodzi drugi pacjent, to on już się poci i już mu jest gorąco.

— Dlaczego?!

— Bo jak pierwszy pacjent przyjdzie w styczniu, to drugi dopiero w lipcu.

Szpulka wzdycha ciężko.

— To jest dla pana za słaba partja, dam panu mocniejszą. Mam atletę takiego od walk francuskich.

— Idź pan — oburza się Cykower — też zawód! Kłaść się co wieczór na dywanie, na łopatki!

— Może pan chcesz młodego Rzempułkę — proponuje niezmordowany swat.

— Co on robi?

— Macha pałką.

— Poco?

— On macha pałką w orkiestrze, żeby się go bali. Mówię panu, jak on machnie pałką, to dwudziestu muzykantów ze strachu zaczyna grać.

— Aha, kapelmistrz. To też nie dla mojej córki. Ona nie lubi muzyki. Ona już jeden gramofon zepsuła.

— To kogo pan chcesz? — traci cierpliwość pan Szpulka.

— Może pan masz jakiegoś zdolnego kupca?

— Mam!

— Zdolny?

— Pytanie! Jeszcze jak zdolny!

— Porządny?

— Jeszcze jak porządny!

Pan Szpulka drapie się w głowę.

— Dobrze. Ale pan będziesz musiał dać na konto posagu 2000 złotych.

— Poco?!

— Bo inaczej on nie przyjdzie.

— Jak taki ważny, to nie trzeba.

— On nie jest ważny tylko nie może.

— Dlaczego?

— Bo żeby on mógł przyjść do pańskiej córki, to za niego trzeba złożyć 2 tysiące kaucji w sądzie.

Napoleon Sądek.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

WOJNA!...

Trwający od szeregu tygodni zatarg między warsz. zw. bokserskim, a naczelną władzą pięściarstwa w Polsce, P.Z.B., przybrał tak poważne rozmiary, że niemal cała Rzczplita z zapartym tchem oczekuje nieuniknionego konfliktu.

Kością niezgody było niewpłacenie do kas PZB., rzekomo umówionych procentów z zysków osiągniętych na mistrzostwach Polski, rozegranych w stolicy. Warszawski związek zdecydowanie broni swego stanowiska, że nie miał potrzeby wpłacać jakichkolwiek sum, gdyż nie zawierał umowy. Nastąpiły represje, jak dyskwalifikacje członków zarządu WOZB. a wreszcie w ubiegły czwartek nadeszła rewelacyjna wieść, że agendy WOZB. zostają przeniesione do Poznania oraz o ustanowieniu tymczasowego komisarza w stolicy.

Rozpętała się dzięki temu zaciekła walka. Warszawa stoi murem i nie zamierza ustąpić, grożąc nawet zupełnem odseparowaniem się od naczelnego związku! PZB. również nie wykazuje żadnych skłonności do kompromisowego załatwienia sprawy.

Mimowoli ciśnie się na usta pytanie czy wywołanie wojny w okresie pięknego rozwoju pięściarstwa i w obliczu batalji w Los Angeles, jest na czasie. Nie należy zapominać, że walka między związkami, gdzie obie strony nie ustępują ani na krok, może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki. Gdzież jest racja, by tego rodzaju wojny nie przerwać. Czyż doprawdy stale musimy być świadkami zamieszek w sporcie? Czyż nie czas wreszcie opamiętać się i pracować zgodnie i harmonijnie nad wspólnym, ukochanym dziełem?

To też z radością powitać należy fakt interwencji Zw. Związków, który postanowił zwołać specjalną konferencję z udziałem powaśnionych związków.

Głos opinji tysiącznych mas, żąda zlikwidowania konfliktu, niebezpiecznego dla całego sportu w Polsce. Najwyższy już czas, jeśli nie chcemy stoczyć się w przepaść anarchji.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

KIEROWNIKIEM sekcji piłkarskiej Skody został Wilkus, b. reprez. gracz I.F.C.

RUCHLIWY zarząd Świtu zorganizował sekcję bokserską i już w najbliższym czasie odbędzie się jej pierwszy występ.

24 STYCZNIA b. r. odbędzie się sensacyjny mecz bokserski między Jordanem (dawniej Makabi) a I.K.P. (Łódź).

ZAWODY piłkarskie Wiedeń — Kraków odbędą się na wiosnę bież. roku.

„WĘDROWNY" piłkarz, Karol Kozok, ostatnio występujący w barwach lwowskiej Pogoni, zgłosił akces do stołecznej Legji.

KRĄŻĄ pogłoski, że rezerwa piłkarska Legji z Wypijewskim na czele, zażądała wykreślenia z klubu.

STARZYCKI i TYNOWSKI (Polonja), w roku bież. mają występować w barwach AZS.

NOWE władze sekcji boks. „Makabi" przedstawiają się nastp. kierownik Lebenbaum N., vice-kierownik Granas.

NAJSILNIEJSZA drużyna ping - pongowa Łodzi, Makabi, przybywa w dn. 23 b. m. do stolicy celem rozegrania zawodów ze stołeczną Makabi.

Wspaniały rekord sportowca-mówcy

Jak donosiliśmy przed pewnym czasem, słynny płotkarz, triumfator Olimpjady, lord Burghley (Anglja), został wybrany posłem do parlamentu. W okresie przedwyborczym lord otrzymywał setki listów od swych znajomych, ale pozostawały one bez odpowiedzi. Obecnie lord odpowiada na listy i tłumaczy się, że nie miał dosłownie sił odpowiadać, gdyż w przeciągu 13 dni wygłosił 101 mów politycznych.

Loterja uszczęśliwia piłkarzy

W Hiszpanji cieszy się olbrzymią popularnością loterja, organizowana rok rocznie przed Bożem Narodzeniem. Ostatnia loterja była przedewszystkiem szczęśliwa dla miasta Sewilli, którego magistrat wygrał 14 milj. zł. Szczęśliwym posiadaczem „dobrego" losu był F. C. Sewilla, który wygrał około 4 miljonów zł. i sumę tę podzielił między swymi graczami.

Tragedja mistrzyni olimpijskiej

Najszybsza kobieta Ameryki, Betti Robinson, która wsławiła się wspaniałym zwycięstwem w biegu na 100 metrów na olimpjadzie amsterdamskiej (r. 1928), biorąc udział w zawodach lotniczych, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Po dłuższej kuracji mistrzyni wyzdrowiała i w tych dniach poraz pierwszy udała się na spacer, w towarzystwie znanego sportsmana. Niespodziewanie Robinson upadła i doznała złamania obojczyka.

„Boska" Zuzanna rozwodzi się z mężem

Ongiś najlepsza tennisistka świata „boska" Zuzanna Lenglen, po wystąpieniu z czynnych szeregów sportowych, nie dawała o sobie znaku życia. I oto otrzymujemy wiadomość, że Lenglen przyjechała do Rygi, gdzie konferuje ze znanymi adwokatami w sprawie przeprowadzenia rozwodu z jej mężem.

Spotkanie mistrzów bokserskich

Jak wiadomo, bokserski mistrz świata, Max Schmeling, odbywa obecnie tournée po Ameryce, rozgrywając szereg pokazowych meczów. Podczas występu w Bostonie, Schmeling spotkał się w gmachu gdzie miał się odbyć mecz, ze swym rywalem, Sharkey'em. 12.000 widzów z zaciekawieniem spoglądało na boksów, oczekując jakiegoś zajścia. Tymczasem rywale serdecznie przywitali się, dzięki czemu publiczność pozbawiona została... emocyj.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Tymczasem w Wilczym Borze na krzyk Marji, Rolicz z Turskim pobiegli pędem, przedzierając się przez gąszcze. Zdążali za głosem, w którym zlewała się miłość z rozpaczą, brzmiącym, jak najżałośniejsza ze skarg:

— Piotrze, Piotrze!...

Ujrzeli ją wreszcie o parę kroków od siebie w mroku rozpraszanym przez światło latarni. Klęczała przy małym pagórku, nachylona nad ciałem leżącego na ziemi mężczyzny.

— To Piotr — szepnął Rolicz.

— Tak. I zdaje się, że już, niestety, nie żyje... — dodał jeszcze ciszej Turski.

Zbliżyli się wreszcie do klęczącej Marji. Turski zaświecił latarką. Jej migający blask ślizgał po ciele leżącego nawznak mężczyzny i skoczył na twarz, jakby okrytą kępkami liści.

Marja zawołała, łkając:

— Tatusiu!... Doktorze!...

— Jesteśmy przy tobie, dziecino — rzekł Rolicz.

— Jesteście przy mnie? — zapytała, spoglądając — a to dziwne! Nie słyszałam nawet, jak podeszliście tu. Starałam się właśnie przekonać, czy mojemu Piotrusiowi jeszcze serce bije, ale jakoś nie udaje mi się. Może pan doktór sprawdzi. Może niepotrzebnie się niepokoję i dręczę. Choć ręce ma takie zimne, takie lodowate, jak...

Tu urwała, bojąc się wypowiedzieć słowo, które jej cisnęło się gwałtownie na usta.

— Odsuń się na chwilę, Marysieńko — rzekł łkliwie doktór, — zaraz wszystko stwierdzimy.

— Tak, tak... Proszę mi wybaczyć, ale ja już tracę głowę... Proszę, doktorze, i niechże pan bada prędzej, prędzej...

Klęcząc w dalszym ciągu, odsunęła się tylko nieco, dając miejsce doktorowi. Turski nachylił się nad Piotrem. Zwolna rozpinał marynarkę, szukając rany. Gdy ją wreszcie ujrzał, nie mógł się powstrzymać od okrzyku:

— Ach!

— Nie żyje? — szepnęła Marja głucho.

— Jeszcze nic nie wiem. Krzyknąłem tylko, widząc ranę, bardzo, bardzo wielką. Ale to jeszcze niczego nie dowodzi. Już większe rany leczyłem.

Dotknął teraz uchem serca, starając się usłyszeć choć najmniejszy szmer. Rolicz nachylił się nad Piotrem z drugiej strony, a Marja tuż obok modliła się, czekając ze śmiertelną trwogą na słowa lekarza.

Doktór wreszcie zwolna podniósł się, przykrywając ranę, i umilkł.

— A więc? — pytała błagalnie Marja.

Turski milczał.

— Nie żyje? — powtórzyła.

— Niestety, nie żyje...

Marja spojrzała błędnym wzrokiem w dal, jakby nie dosłyszała słów doktora. Trwała tak chwilę bez ruchu, poczem szepnęła:

— Co? Mówi pan, że Piotr nie żyje? Tak pan przecież powiedział? Ale nie, nie, to niemożliwe! Z pewnością omylił się pan, doktorze. Prawdopodobnie serce bije mu tak cichutko, że pan, zapewne, nie dosłyszał. Niech pan doktór jeszcze raz posłucha, natężając słuch z całej siły. Usłyszy je pan z pewnością i uratuje mi Piotra. Przecież wiem, że pan mnie kocha, jak własną córkę, uczyni pan to więc dla mnie, bo przecież i ja pana kocham, jak ojca. Proszę mnie nie opuszczać w takiej chwili, doktorze. Cóż ja pocznę sama bez Piotra? Widzi pan, że jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Niechże pan mi dopomoże...

Turski otarł ukradkiem łzy, które mu płynęły z oczu i rzekł tylko:

— Dziecinko droga, życiebym oddał, gdybym mógł tem przywrócić je Piotrowi.

Spojrzała na doktora, potem na zwłoki, oświetlone latarką, wreszcie jakby prawda oślepiła ją swym blaskiem, rzekła głucho:

— Więc to prawda? Piotr nie żyje? Mój mąż, mój Piotruś najukochańszy? Nie żyje!

Nie płakała. Zdawało się, że już wypłakała wszystkie łzy. Mówiła:

— Chciałabym teraz oszaleć, aby móc nie wierzyć, że Piotr nie żyje. Niestety, nie mogę. Mam rozum jasny, widzę wyraźnie, że Piotr leży tu przede mną martwy, a ja, jego żona, nie mogę go wskrzesić nawet wszechmocną potęgą mojej miłości.

Padła ku zwłokom męża i całowała jego lodowate dłonie. Całowała cierpliwie, uwielbiająco, szepcząc pieszczotliwe słowa miłości:

— Piotrusiu mój... Tak cię kochałam... Byłeś dla mnie wszystkiem, całym światem, całem mojem szczęściem, całem życiem. Uczyniłeś ze mnie najszczęśliwszą kobietę na świecie. A teraz już mnie nie słyszysz i ja już nigdy nie usłyszę twego kochanego głosu. Boli mnie w sercu, bardzo boli. O, tak, ... pragnęłabym teraz oszaleć, aby już nic więcej nie wiedzieć, nic nie rozumieć, zapomnieć raz na zawsze, że życie moje już się skończyło wraz z twojem...

Turski cichutko wstał i zostawił Marję samą z jej żałobą. Rolicz, przybity i jakby zgarbiony nieszczęściem, jakie nań spadło, odciągnął doktora na stronę i zapytał go:

— Jakim sposobem zabito Piotra?

— Strzałem ze strzelby, skierowanym z małej odległości. Mniej, niż z dwóch metrów. Sądząc z tego, co widziałem, kula nie naruszyła serca, śmierć nie nastąpiła więc natychmiast. Musiał ją wywołać krwotok wewnętrzny. Mogło to nastąpić w parę minut po strzale, a może i w pół godziny...

— Zapewne wypadek myśliwski, zawiniony przez Piotra samego?

— Wypadek, może... Ale nie z winy Piotra...

— Dlaczego?

— Bo ilekroć myśliwy rani się sam, strzał zawsze ma kierunek zdołu ku górze. A rana Piotra jest całkowicie pozioma. I kula została wystrzelona nie [illegible] strzelby.

— Cóż więc mamy myśleć? Czy...

Tu urwał, jakgdyby stanął nagle na skraju straszliwej przepaści i chwycił Turskiego za ręce, jakby chcąc, aby go od upadku powstrzymał.

— Dlaczego urwałeś? Kończ...

— Mimowoli wtargnęła mi do głowy pewna natrętna myśl, której sam nie umiem przepędzić. Może... nie, nie, to byłoby zbyt straszne... może to Jaś przez nieostrożność zabił Piotra? Nie przyszedł do domu... Niema go tu. Może ze strachu, może z rozpaczy, może z bólu... Powiedz mi, stary przyjacielu, że te moje przypuszczenia są niedorzeczne. Mów... Mówże, wreszcie... Niestety, milczysz, jak przed chwilą, gdy Marja z lękiem w głosie pytała cię, czy Piotr żyje...

— Milczę tylko dlatego, aby uzasadnić moją odpowiedź. Mam powody przypuszczać, że mylisz się.

— Oby tak było!

— Jest tak z pewnością. Nie zapominaj, że Piotr został ranny z dwóch metrów odległości. Rana jest pozioma, co świadczy o tem, że do niego długo i starannie celowano.

— Jakiż z tego wyciągasz wniosek?

— ... że to w każdym razie nie mógł być wypadek. Słowem Jaś nie mógł przypadkowo postrzelić Piotra, a przypuścić co innego? Przecież sama taka myśl już byłaby dla Jasia krzywdą i śmiertelną obrazą.

— Boję się zrozumieć twą myśl. Czyżbyś przypuszczał, że Jaś jest...

Tu urwał, bo doktór przyciągnął go nagle gwałtownie ku sobie. Zdumiony Rolicz zapytał:

— Co się stało?

— Patrz.

Dalszy ciąg nastąpi.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Gdy Polcia mijała Pulcherję, ta jej cisnęła nieznacznie na talerz kilkanaście złotych. Mardek nie dostrzegł podstępu.

To samo było nazajutrz popołudniu. Pulcherja wróżyła w ciągu dnia i zarobiła niecałe dwa złote, a gdy Mardek spojrzał na talerz, znalazł na nim 17 zł. 35 gr.

I tak już potem było wszędzie. Uczciwie zarabiało się zaledwie na pokrycie kosztów. Resztę wyciągała Pulcherja z tajemniczego schowka.

Pewnego dnia, wracając z „przedstawienia" do wozu, znaleźli w nim rzucony przez okno list. Był zaadresowany do Mardka. Pulcherja, zaciekawiona, nalegała:

— Otwórz prędzej. Ciekawam, od kogo to.

Mardek wszakże drżał na całem ciele i wahał się. Odrzekł:

— Nie mam odwagi. Czuję, że ten list zwiastuje mi nieszczęście.

— Nie zawracaj głowy, głupcze. Otwórz, to się przekonasz. Może to jakaś ponętna propozycja artystyczna? Otwórz natychmiast, bo ci list wyrwę i sama przeczytam.

Posłusznie otwierając kopertę, Mardek przeczytał w nim tylko tyle:

„Bardziej niż kiedykolwiek, pilnujcie dziecka".

— Któż nas może ostrzegać? — zapytała zdumiona Pulcherja.

— Chyba tylko Pimulski z Bonackim.

— Muszą więc nas śledzić. To dobrze. Czego się boisz? Czemu drżysz, jak listek? Nie wstyd ci być takim tchórzem? Taki jesteś silny i sprytny...

— Nie rozumiesz mnie! To znaczy, że Lewczak i Szlaja tu gdzieś są. Nie boję się ich. Dam im radę obu. Ale czuję, że to już teraz ostatnia między nami rozgrywka. Albo ja, albo oni... Wiem, że są na mnie wściekli, ale i ja tym razem będę bez litości. Będzie krew się lała... Kto tym razem padnie, ten już nie wstanie. Albo oni, albo ja...

— Boisz się więc śmierci?

— Nie... Chociaż...

Spojrzał na Polcię, która już zasnęła. Znów łzy mu stanęły w oczach. Rzekł:

— Tak czy inaczej, to już koniec. Koniec mojego szczęścia! Skoro córka moja jest przy mnie, to tylko dlatego, że jej grozi niebezpieczeństwo. Gdy już zabiję Szlaję i Lewczaka, niebezpieczeństwo przestanie jej grozić, a wtedy będę musiał ją znów oddać Pieńkowskiemu. Koniec mojego szczęścia! Już nie będę mógł napawać nią moich oczu, ani ją pieścić, ani całować. A gdy pomyślę o tem, serce kraje mi się z rozpaczy...

— Ach, więc o to ci chodzi...

— Rozumiesz mnie teraz?

— Tak...

— I znajdź teraz jaki sposób, aby mnie z tego wybawić.

Pulcherja zamyśliła się. Mardek zaś na to:

— Nie męcz się. I tak nic nie wymyślisz. Ja sam, zresztą, już wymyśliłem coś takiego, co wszystkich bez wyjątku uspokoi. Ale teraz jeszcze nie mogę powiedzieć.

Nie spał zupełnie tej nocy. A jednak nad ranem na chwilę się zdrzemnął. I przez ten czas właśnie zdążono mu wrzucić nowy list, brzmiący:

„Pilnujcie się, ale nie zmieniajcie drogi, ani żadnych zwyczajów. Nie wolno, aby spostrzeżono, że jesteście ostrzeżeni."

Tym razem już list nie był anonimowy. Widniały na nim podpisy Pimulskiego i Bonackiego.

Odtąd Mardek bacznie wypatrywał wszystkich przechodniów starając się w każdym z nich odnaleźć przebranego Lewczaka lub Szlaję. Szukał ich również wśród swoich widzów podczas przedstawień.

Któregoś dnia prawie nikt nie odwiedził Pulcherji. Mardek czuwał, nieznacznie zdaleka pilnując wozu. Nie naliczył nawet pięciu dziewcząt, pragnących się dowiedzieć o losach swych spraw miłosnych. Były jakieś dwie starsze niewiasty. Pomyślał sobie:

— Nie będzie nawet trzech złotych. Pulcherja będzie zła.

Wszedł cichutko do wozu i niepostrzeżenie ujrzał scenę, jak Pulcherja wyjmowała z tajemniczej skrytki kilkanaście złotych i kładła je na tacę.

A potem na jego zapytanie, odparła:

— O, dziś zarobiłam sporo. Około dwudziestu złotych.

I zaczęła opowiadać dokładnie, ile kto za co dał. Mardek zaś na to:

— Czy mnie tak bujasz od samego początku? Widziałem wszystko. Chcę przedewszystkiem wiedzieć, skąd pochodzą te pieniądze? Jakiem prawem i na czyj rachunek utrzymujesz mnie i dzieci przez cały czas?

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: św. Pryski.
Wtorek: św. Ferdynanda.
Wschód słońca o g. 7·59 zachód o g. 15.52

Przepowiednie astrologiczne.

Do południa bądź ostrożny w działaniu, unikaj nieporozumień, gniewu i zatargów. W godzinach późniejszych znaczna poprawa zwłaszcza w interesach i sprawach sercowych.

PONIEDZIAŁEK

Teatr miejski: „Faust".

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, chłopcy malowani".
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie".
Słońce: „Małżeństwo na złość".
Warszawa: „Noc pokusy".
Swit: „Gwiazda morza".
Adrja: „Spragniona Afryka".

Radjo (Poniedziałek)

G. 11.45 Transmisja z Warszawy, 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty; 13.10 Kom. z Warszawy. 13.40 Transmisje. 15.15 Przegląd komunikacyjny. 15.25 Odczyt 15.45 Transmisja z Warszawy 16.40 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Muzyka, 18.50 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25 Program. 19.30 Wiad. sportowe, 19.35 Płyty; 22.40 Transmisje z Warszawy. 22.45 Retransmisje ze stacyj zagr. 24 Hejnał.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze Rynek 9.

Wścieklizna u psa.

Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy XXII. Magistrat wydał na przeciąg 3-ch miesięcy dla obszaru zagrożonego wścieklizną t. j. dla Dz. XXII. (Podgórze) XXI. (Płaszów), IX. (Ludwinów). X. (Zakrzówek) i XI. (Dębniki) zarządzenie, że w obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi, lub prowadzić na smyczy, zaopatrzone w bezpieczne kagańce oraz marki ewidencyjne.

Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24-ch godzin zgładzone.

Pożar w tartaku przy ulicy Rymarskiej.

Straż pożarna zaalarmowana została, że na ul. Rymarskiej (w pobliżu ul. Mogilskiej) pali się tartak będący własnością p. Karwata.

Gdy straż przybyła na miejsce okazało się, że płomienie buchały w suszarni, ogrzewanej gorącem powietrzem z pieca ustawionego w piwnicy.

Skutkiem nagłego pęknięcia pieca iskry buchnęły ku górze, od czego zajęło się drzewo prażone w suszarni.

Straż pożarna po przystąpieniu do ratunku poczęła zalewać strumieniami wody płonące kloce, przyczem miała wiele pracy przy usuwaniu i wynoszeniu drzewa ustawionego w suszarni, a nieogarniętego jeszcze ogniem.

Po dwugodzinnej, żmudnej pracy ogień ugaszono, poczem straż wróciła do koszar.

Zamach samobójczy na grobie narzeczonego.

Przechodnie idący obok cmentarza zwierzynieckiego usłyszeli nagle huk strzału rewolwerowego i krzyk kobiecy, poczem nastała cisza.

Pospieszono zaraz wśród mogił w stronę, gdzie padł strzał i ujrzano na jednym z grobów leżącą młodą dziewczynę z przestrzeloną skronią, broczącą krwią.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, a lekarz przybyły na miejsce stwierdził, że desperatka jest nieprzytomną, lecz jeszcze żyje. Opatrzono ją i przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Z papierów pozostałych przy nieszczęśliwej okazało się, że jestto 20 letnia Helena Libertówna hafciarka, która przybyła z Siedlec do Krakowa i tu na grobie zmarłego przed miesiącem narzeczonego Wiślickiego, pomocnika handlowego, strzeliła sobie pod wpływem rozpaczy w skroń z brauninga.

Aresztowanie agitatorek komunistycznych.

Przerwane zgromadzenie przez policję.

Wydział śledczy w Krakowie dowiedział się, że w mieszkaniu przy ul. św. Gertrudy odbywa się nielegalne zgromadzenie. Wobec tego organa policyjne wkroczyły tam i stwierdziły, że w lokalu odbywa się zgromadzenie wychowawczyń dzieci i pielęgniarek, urządzone staraniem znanych komunistek.

W chwili wkroczenia przemawiała do zebranych słuchaczka II. r. U. J. Hadasa Posner.

Gdy organa PP. przystąpiły do spisywania nazwisk obecnych, usiłowała wypuszczona niedawno Marja Riznik nakłonić obecnych do oporu. W rezultacie zatrzymano 38 wychowawczyń, pielęgniarek i urzędniczek prywatnych, z tego prawie połowę wypuszczonych niedawno z więzienia.

Jak się okazało, zgromadzenie miało na celu zorganizowanie nie tylko wychowawczyń zatrudnionych prywatnie, ale i w zakładach opiekuńczych i przedszkolach, oraz pielęgniarek szpitalnych. Werbowanie ich spoczywało w rękach komunistek.

Psy gryzą na ul. Madalinskiego.

Lieberman Leon zam. przy ul. Wasilewskiego 12 zgłosił do policji, że na ul. Madalinskiego został pokąsany przez błąkającego się psa w prawą nogę.

Okradanie wozów na ul. Starowiślnej.

Przeplównie Anieli służącej w restauracji na dworcu kolej. skradziono z wozu w czasie jazdy przez ul. Starowiślną kosz z garderobą damską wart. 200 złotych.

Wystawa pamiątkowa dzieł błp. Maurycego Gottlieba.

W Krakowie zawiązał się Komitet dla urządzenia wystawy pamiątkowej dzieł przedwcześnie zmarłego, genjalnego malarza, ucznia Matejki, Maurycego Gottlieba.

Wystawa zostanie otwarta dnia 1 marca br. w jednej z sal Muzeum Narodowego w Krakowie.

Nasilenie odry w Krakowie.

W czasie od 10 do 16 bm. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia wypadków szkarlatyny 9, dyfterji 10, tyfusu brzusznego 1, odry 49, mumpsa 1, ospy wietrznej 7, kokluszu 3.

Bandycki napad na szofera.

Wieczorem na ul. Wielopole podszedł do stojącego z taksówką szofera Antoniego Prześnicy nieznany osobnik i kazał się wieźć do Giebułtowa. W drodze tajemniczy pasażer zatrzymał taksówkę poczem strzelił do szofera, raniąc go w policzek. Prześnica przerażony zbiegł w pola, pozostawiając samochód.

Opryszek ukradł pozostawioną przez szofera w autodorożce kurtkę wartości 200 zł., w której znajdowało się 15 zł. i zbiegł. Dochodzenia policji w toku.

Za rozszerzanie literatury komunistycznej.

W wyniku obserwacji przytrzymały organa Wydziału śledczego PP. w Krakowie Juljusza Kanfera lat 21 słuchacza II r. prawa U. J. zam. przy ul. Kalwaryjskiej 39.

Urządził on w niezajętem mieszkaniu Nr. 9 przy ul. Kalwaryjskiej 38 którego administratorem jest jego ojciec Mojżesz, powielarnię literatury komunistycznej przeznaczonej dla Krakowa i powiatów w Wojew. Krakowskim.

Pomiędzy zakwestjonowaną literaturą znajdowały się odezwy skierowane do młodzieży szkolnej, robotników, chłopów i młodzieży.

Kanfera odstawiono do więzienia Sądu Okręgowego.

Samobójstwo zasobnego żebraka.

W Wilnie, w mieszkaniu przy ul. Stefańskiej odebrał sobie życie przez powieszenie zawodowy żebrak Józef Kanon. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Charakterystycznem jest, iż w ubraniu denata trudniącego się ostatnio zawodowem żebractwem znaleziono 127 zł.

Choć miał pieniądze, obrzydło mu życie.

Umorzenie nieściągalnych należytości gminnych.

Pod przewodnictwem radcy dra Krzetuskiego w obecności wicepr. m. dra Landaua odbyło się posiedzenie Sekcji skarbowej na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski, dotyczące upoważnień prezydenta miasta i sekcji II, w sprawach umorzenia nieściągalnych należytości gminnych.

Następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości protokoły Komisji rewizyjnej Głównej Kasy miejskiej i nadzoru nad Miejską Izbą Obrachunkową z dnia 13. X. i 10 XII. 1931 r.

Uroczysta Akademja

ku czci Ks. Biskupa Bandurskiego.

W Sali Starego Teatru odbyła się wczoraj ku uczczeniu 25-lecia Sakry biskupiej, ks. Biskupa dra Bandurskiego, uroczysta akademja urządzona przez komitet z prez. m. Beliną Prażmowskim na czele.

Na sali zjawili się przedstawiciele władz, generalicja, delegacje związków legjonowych, przysposobienia wojskowego, Związku rezerwistów i td., oraz liczna publiczność.

Podniosła akademja w której przemówienie wygłosił prof. Szyszko, była gorącą manifestacją Krakowa ku czci wielkiego patrjoty.

Uderzony drzwiczkami samochodu

Mendel Inferlicht, lat 23, urzędnik prywatny, zam. Dietla 105, przechodząc chodnikiem przez Plac Marjacki został potrącony drzwiczkami od auto-dorożki Kr. 96611. prowadzoną przez Leona Konika, zam. Jagiellońska 6, wskutek czego upadł na chodnik, doznając ogólnych potłuczeń i zdarcia naskórka na czole. Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy potłuczonemu.

Cudownie odzyskane ubranie.

Posterunkowy pełniący służbę na stacji kolejowej Kraków-Płaszów napotkał podejrzanego osobnika niosącego pakunek. Na widok posterunkowego porzucił pakunek i począł uciekać pomiędzy wagonami stojącemi na stacji poczem znikł.

W pakunku znajdowało się ubranie smokingowe skradzione na dworcu kolej. w Krakowie Leonowi Jasiewiczowi zam. przy ul. Szczepańskiej 7.

Okradziony student

Szozda Florjan student U. J. zam. w bursie Ks. Kuznowicza Skarbowa 2, zgłosił do policji, że w czasie jego nieobecności skradziono mu w mieszkaniu ubranie czarne marynarkowe oraz 2 książki pod tytułem „Wyższa Matematyka" wartości 170 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**